

Wydanie AB
Nr 50 (7167)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Goście z Czechosłowacji już w Warszawie

Trudni, by we wszystkich tych zagadnieniach możliwe było osiągnięcie wspólnego stanowiska — nie to było przecież celem podróży min. Rapackiego do Londynu. „Także i w tych sprawach, w których się nie zgadzamy — stwierdził kierownik polskiego MSZ — powrocie do Warszawy — mogliśmy lepiej się poznać i zrozumieć nasze poglądy, co jest obustronnie pouczające i chyba nie pozostaniemy na przyszłość bez wzajemnego pożytku”. (API)

Profesorowie Akademii Medycznych w spółdzielniach specjalistów

Tytułem eksperymentu utworzono przed rokiem w 5 miastach — Białymstoku, Łodzi, Opolu, Rzeszowie i Gorzowie Wlkp. spółdzielnie zespołu lekarskiego, których zadaniem jest grupowanie specjalistów wysokiej klasy. Spółdzielnie te korzystają z pomieszczeń i sprzętu społecznej służby zdrowia; w ciągu swej rocznej działalności przyjęły 16 tys. pacjentów.

O pracy spółdzielni mówiono na naradzie z przedstawicielami eksperymentalnych ze spółów — zorganizowanej przez Wydział Administracyjny KC PZPR. Wzięli w niej udział m. in. kierownik Wydziału Administracyjnego KC — Kazimierz Witaszewski, oraz min. Jerzy Stachelski.

Duże zainteresowanie społeczeństwa placówkami tego typu i znaczna frekwencja świadczą o tym, że ta forma spół-

dzielczości lekarskiej jest ceniona przez pacjentów. Równocześnie jednak — co podkreślano — placówki te nie mogą zastępować działalności państwowych zakładów służby zdrowia.

W dyskusji wskazywano na potrzebę ujęcia lekarskiej praktyki prywatnej w bardziej uregulowane ramy. Jej obecna forma miała uzasadnienie w okresie, gdy kadra lekarzy była bardzo szczupła. Dzisiaj jednak przy blisko 43 tys. lekarzy — problem ten zaczyna zmieniać swój charakter. Przy obecnym rozwoju wiedzy medycznej, potrzebie licznych badań dodatkowych, które z reguły przeprowadza się w laboratoriach i pracowniach społecznej służby zdrowia, większość gabinetów prywatnych nie jest w stanie spełniać poważniejszej roli z punktu widzenia lekarskiego.

Równocześnie jednak, w porównaniu ze spółdzielczością lekarską, w gabinetach prywatnych panuje często daleko posunięta dowolność w pobieraniu opłat. Wydaje się więc — jak stwierdził na zakończenie dyskusji zastępca przewodniczącego Wydziału Administracyjnego KC PZPR Władysław Nieśmiałek — że należałoby opracować cennik opłat za porady udzielane w gabinetach prywatnych. Dowolność w tej dziedzinie jest przedmiotem wielu krytycznych uwag społeczeństwa. (PAP)

Po wyborach w Indii

Wciąż jeszcze nie ma ostatecznych rezultatów wyborów, ale układ sił jeśli chodzi o podział mandatów jest już jasny. Kongres zdobył oczywiście większość w parlamencie centralnym, ale poniósł znaczne straty: utracił około 80 mandatów w parlamencie, a w zgromadzeniach stanowych, w których poprzednio rozporządzał niemal dwoma trzecimi mandatów, ma ich obecnie poniżej połowy.

W Madrasie, Kerali i Orisie Kongres znalazł się w mniejszości, a w Pendżabie, Radżastanie, Bihar i Uttar Pradesh pozostając najsilniejszą partią nie zdobył jednak wymaganej większości mandatów.

Główną sprawą jest obecnie utworzenie nowego rządu. Rozmowy na ten temat już trwają. Nadal przeważa opinia, że premierem pozostanie Indira Gandhi. (PAP)

Lekarstwo z Polski dla chorego z Tuły

Krótkofalowiec z Bielska Podlaskiego w woj. białostockim — J. Szalkowski odebrał apel radiotelegraficzny radioamatora, który prosił o natychmiastowe dostarczenie leku dla ciężko chorego młodszego mieszkańca Tuły w ZSRJ. J. Szalkowski zwrócił się do szpitala wojewódzkiego w Białymstoku, gdzie otrzymał potrzebne lekarstwo.

Przysyłkę z lekarstwem pocztą w Białymstoku natychmiast przekazała do ambasady radzieckiej w Warszawie, skąd wysłano ją do odległej Tuły. W ten sposób chory otrzymał potrzebny lek w ciągu 24 godzin od chwili ogłoszenia apelu radiowego. (PAP)

Po VII Plenum KC PZPR

Bilans pierwszego etapu w przemyśle ciężkim

Wiceminister przemysłu ciężkiego — Jan Szewczyk, poinformował przedstawicieli PAP — red. Władysława Krajewskiego o pierwszym etapie działalności powołanych po VII Plenum, komisji zakładowych w przemyśle ciężkim.

Komisje zgłosiły ponad 30 tys. wniosków, usprawniających, z których ponad 25 tys. przyjęto do realizacji. Ponadto komisje zakładowe skierowały do zjednoczeń łącznie ok. 2.150 wniosków. Po wstępnej selekcji, zjednoczenia zgłosiły do ministerstwa ok. 240 wniosków w celu rozpatrzenia. — Wnioskodawcy otrzymają w każdym wypadku odpowiedź ze zjednoczenia bądź resortu.

Do końca stycznia blisko 3.600 wniosków wcielono w życie.

W pierwszym okresie pracy komisje zakładowe podjęły starania, zmierzające do poprawy rytmiczności produkcji. Wysiłki te przyniosły skutek. Obecnie przemysł ciężki pra-

cuje, o wiele równiej, niż np. rok temu.

W efekcie pracy komisji poprawiła się struktura zatrudnienia. Odsetek robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji w stosunku do ogółu robotników, zwiększył się z 57,2 proc. przed rokiem, do 58,2 proc. Np. w dzierżniowych zakładach „Diora”, liczba robotników, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji wynosi obecnie 60,3 proc. załogi (rok temu 58 proc.), poprawa struktury zatrudnienia znajduje odbicie m.in. we wzroście wydajności pracy.

Z konkretnych wniosków usprawniających warto wymienić m.in. propozycje przebudowania organizacyjnego i technicznego wydziału montażu w zakładach „Pafal” w Świdnicy. W zakładach „Urusus” dostawy narzędzi bezpośrednio na stanowiska pracy pozwoliła wyeliminować niepotrzebne straty czasu roboczego. W stożniach wprowadzono wzorcowe harmonogramy prób statków „na uwięzi”, a także system dziennego planowania w wydziałach kadłubowych, co dało usprawnienie kooperacji wewnętrznej.

W hutnictwie propozycje związane z nowym sposobem

napraw trzonów pieców martenowskich w hutach im. Lenina, „Łabędy” i „Florian” — dają szansę uzyskania dodatkowej produkcji stali.

W zakończeniu wiceminister Szewczyk podkreślił, że zakładowe komisje i administracje przedsiębiorstw stoją obecnie u progu drugiego, trudniejszego etapu — porządkowania gospodarki. Należy pogłębić więc merytoryczne analizy poszczególnych odcinków działalności fabryk.

PAP

W Ciechocinku o kolportażu prasy

W Ciechocinku zakończyły się 27 bm. kilkudniowe obrady aktywnego kierowniczego oddziałów wojewódzkich PP „Ruch”.

W trakcie obrad omówiono aktualne zagadnienia kolportażu prasy, problemy bazy poligraficznej, upowszechniania najnowszych zdobyczy nauki i techniki poprzez czasopisma i in.

Uczestniczący w naradzie kierownik Biura Prasy KC PZPR — Stefan Olszowski wyraził uznanie „Ruchowi” za dotychczasową działalność oraz podkreślił, że przed przedsiębiorstwem stoi zadanie dalszego zwiększenia operatywności, sprawniejszej i szybszej dostawy prasy do rąk czytelników. (PAP)

Spór o akcje

Milioner Onassis przeciwko księciu Monaco

We wtorek najwyższy trybunał księstwa Monaco ma wznowić posiedzenie poświęcone skardze znanego armatora Aristotelesa Onassisa, który zaskarżył prawomocność nowej ustawy z 23 czerwca ub. roku, na mocy której słynne kasyno gry w Monte Carlo zostało de facto znacjonalizowane.

Dotychczas kasyno gry, pobliskie tereny golfowe oraz korty tenisowe należały do Societe des Bains de Mer, którego głównym udziałowcem był właśnie Onassis.

Nowa ustawa upoważniła księcia Rainiera do rozprawienia 600 tys. nowych akcji towarzystwa przy czym olbrzymia większość tych akcji ma być własnością państwa. W ten sposób książę Rainier stał się zamiast Onassisa głównym udziałowcem.

Wyrok najwyższego trybunału księstwa Monaco zapadnie prawdopodobnie w środę. Sam Onassis nie uczestniczył w procesie, odbywając właśnie podróż jachtem po Morzu Śródziemnym. (PAP)

„Koziołki” płacą

7, 25, 30, 32, 33, dod. 21
Na 511 Poznańskich Gre Liczbowa „Koziołki” na dzień 26 lutego wpłynęło 467.366 zakładów. Fundusz wygranych wynosi 771.154.— zł. Fundusz na wygrane 1 stopnia w następnych grach wynosi 400.000.— zł.

Stwierdzono: 1 „czwórka z liczbą dodatkową” w kol. 386 N. To myśli 70.103.— zł; 44 „czwórki” po 3.634.— zł; 145 „trójek premialnych” po 174.— zł; 2237 „trójek” po 73.— zł; 2.929 „dwójek premialnych” po 26.— zł; 32.288 „dwójek” po 6.— zł.

Na 4 cyfrową końcówkę banderoli: Nr 614 ustalono następujące ilości premii: 6 premii po 500.— zł; 6 premii po 1500.— zł; 6 premii po 2.500.— zł.

Wpłata powyższych premii nastąpi dnia 8 marca br. w kasie PGL „Koziołki” Poznań, ul. Czerwonej Armii 80/82 pokój 94. Uczestnikom gry z terenu województwa premie przekazywane zostaną pocztą po nadesłaniu nam listów poleconych odc. „C”.

Losowanie 512 gry odbędzie się w dniu 5 marca 1967 r. w Krotoszynie na Rynku o godz. 12.30.

TOTO — LOTEK

8, 10, 18, 28, 31, 49 dod. 22

Dzisiejszy serwis Informacyjny opracował Janusz Marciszewski

Pogłoski o rozwodzie księżniczki Małgorzaty z lordem Snowdonem

Przebywający w Nowym Jorku lord Snowdon zaprzeczył w poniedziałek pogłoskom o rychłym rozwodzie między nim a księżniczką Małgorzatą, siostrą brytyjskiej królowej. Pogłoski tego rodzaju rozpowszechnia w ostatnich dniach prasa amerykańska, opierając się na rewelacjach m. in. na fakcie, że lord Snowdon od pewnego czasu podróżuje samotnie po świecie, zdala od swej małżonki.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi Agencji Reutera, lord Snowdon przypomniał, że ostatnie dni spędził w Japonii, gdzie pracował jako fotoreporter. Stamtąd niemal incognito, zapuszczył broń, by uniknąć żadnych sensacji dziennikarzy, przybył do Stanów Zjednoczonych i jak twierdzi wysłał nawet z miasta Seattle list do księżniczki Małgorzaty oraz kartki pocztowe do swych dzieci.

Lord Snowdon oświadczył, że 9 marca rozpocznie wraz z księżniczką 10-dniowe wspólne wakacje na wyspach Bahama. Ponieważ do podróży na wyspy Bahama pozostało już niewiele czasu, lord Snowdon nie zamierza wracać do Londynu. (PAP)

Alarm powodziowy dla Hrubieszowa i Chełma

Wobec gwałtownego przyboru wód Bugu i ruszenia lodów na Huczwie (dopływ Bugu) — Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy ogłosił we wtorek stan pogotowia powodziowego w pow. Hrubieszów i Chełm.

Wezbrane wody zalały okoliczne łąki i pastwiska. (PAP)

Z kroniki sądowej

Strzelanina

Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał na 8 lat więzienia Aleksandra Frydrychowicza, który 13 lipca ub. roku postrzelił w Słupcy dwie osoby. Jedną z nich był teść skazanego — Stanisław L. — przeciwnik małżeństwa swej córki z Frydrychowiczem. — Stanisław L. niejednokrotnie w niewłaściwy sposób dawał wyraz niezadowoleniu z tego związku.

Krytycznego dnia oskarżony wrócił do domu bardzo pijany. Wyciągnął pistolet. Pierwszą strzałą trafił Stanisława L. w rękę. Później nastąpiła seria. Jedną z kul trafiła w klatkę piersiową Wiesławy S. Był to groźny postrzał, ale szybka pomoc lekarska uratowała kobiecę życie.

15 lat więzienia

W lutym 1960 roku Stanisław Nowicki zawarł związek małżeński z Jadwigą M. Od początku ich pożycie układało się źle. Główną przyczyną było maltretowanie przez Nowickiego — swego pastora, syna Jadwigi M. z jej pierwszego małżeństwa. Kresu konfliktom nie położyły ani rozwód, ani też rozprawy sądowe, w których zapadały wyroki skazujące St. Nowickiego na kary więzienia z warunkowym zawieszeniem. Oskarżony, który nadal mieszkał ze swoją byłą żoną w Osieku Wielkim, był niepoprawny.

25 sierpnia ub. roku Nowicki zaatakował Jadwigę M. kilkanaście ciętymi nożem, powodując jej natychmiastową śmierć. Sąd Wojewódzki w Poznaniu orzekł karę 15 lat więzienia. (ak)

! GŁOS WIELKOPOLSKI AB
1 III 1967 Nr 50 (7167)

Sukarno odmawia wszelkich spotkań i informacji

Jak donoszą we wtorek z Djakarty, prezydent Sukarno przebywa w swym pałacu Merdeka, jednak nie pełni żadnych funkcji oficjalnych. Nominalny szef państwa odwiedzany jest jedynie przez najbliższych przyjaciół.

Koła zbliżone do Sukarno zdementowały doniesienia, że prezydent zamierza udać się w podróż zagraniczną. Niemniej liczni obserwatorzy polityczni w Djakarcie uważają, że wyjazd Sukarno z Djakarty byłby najlepszym rozwiązaniem krytycznego problemu jego przyszłości. Dobrowolna emigracja mogłaby zostać zaakceptowana przez jego zwolenników na Jawie środkowej i wschodniej.

Sam Sukarno odmawia wszelkich spotkań z dziennikarzami i udzielania wywiadów oraz nie wypowiada się na temat swych planów.

Oficjalny organ prasowy sił zbrojnych Indonezji nadal wierzy naciśki na Sukarno domagając się podjęcia przez tymczasowe doradcze zgromadzenie ludowe decyzji całkowitej dymisji szefa państwa indonezyjskiego. Jak wiadomo, zgromadzenie zbiera się w następny wtorek.

Tymczasem organizacja skrajnie prawicowych studentów i uczniów, tzw. front akcji sprzeciwu się wydanemu przez dowództwo garnizonu w Djakarcie zakazowi organizowania wieców i demonstracji. Przewodniczący frontu akcji oświadczył, że decyzja ta może doprowadzić do „nowej dyktatury w Indonezji”.

Zapowiedział on odbycie rozmów na ten temat z gen. Suharto.

Zakaz organizowania demonstracji i wieców wydano również w mieście Samarinda (wschodnie Borneo) gdzie ostatnio doszło do poważnych zamieszek. (PAP)

„Kosmos — 143”

Związek Radziecki umieścił w poniedziałek na orbicie okołoziemskiej sztuczne satelity „Kosmos 143”. Ma on kontynuować program badań serii „Kosmos”, rozpoczęty w roku 1962. (PAP)

W sprawie chińskich oszczerstw

Oświadczenie Koreańskiej Agencji Telegraficznej

Dyrektor biura Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej w Algierze, Hong In Boum zaprosił do swego biura, mieszczącego się w gmachu ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej korespondentów zagranicznych akredytowanych w Algierii. Hong In Boum zakomunikował dziennikarzom, że kierownictwo tej agencji upoważniło go do złożenia w jej imieniu deklaracji, którą przytaczamy w obszernych fragmentach.

Dzienniki i afisze Czerwonej Gwardii atakują publicznie nasz kraj, oskarżając go o popadnięcie w rewizjonizm.

W związku z tym pragnę oświadczyć, że ta fałszywa propaganda została zorganizowana w celu szerszego oszczerstwa wobec naszego kraju i zniesławienia go.

Jeżeli w Chinach popełnia się tego rodzaju nieprzyjemne akty wobec naszego kraju, to strona chińska przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność wynikającą z tego i poniesie wszelkie konsekwencje, jakie mogą wynikać.

Nasza partia uważa za swój najważniejszy rewolucyjny obowiązek walkę z oportunistycznym i lewicowym, walkę o obronę czystości marksizmu-leninizmu, uważa ona za swe główne zadanie udzielanie aktywnego poparcia rewolucyjnym ludom świata w walce przeciw imperializmowi. Ostatni kongres naszej partii, który odbył się w październiku ub. roku, potwierdził jasno marksistowsko-leninowską politykę naszej partii. Wszystkie ludy całego świata w pełni popierają to jej słuszne stanowisko.

Pragnę skoryzystać z tej okazji, aby wyrazić podziękowanie wszystkim narodom, które udzielają nam pomocy.

Jednakże właśnie w Chinach atakuje się marksistowsko-leninowską politykę i niezależną linię naszej partii. Jest to czysta niedorzeczność.

CI, którzy nas zniesławiają mówiąc, że nasza partia prowadzi politykę rewizjonistyczną, sami bez żadnej wątpliwości popadli w rewizjonizm. Jeżeli zaś chodzi o naszą partię, przeciwstawia się ona nie tylko prawicowemu i lewicowemu rewizjonizmowi i walczą zdecydowanie o czystość marksizmu-leninizmu, ale popiera również aktywnie wszystkie ludy w ich walce o niezależność narodową i wolność, przeciwko imperializmowi, z imperializmem amerykańskim na czele.

Nasza partia niezmiennie pozostaje wierna zasadzie niezależności i przeciwstawiając się mieszaniną w jej wewnętrzne sprawy.

Partia wyraźnie nie podoba się pewnym ludziom. Dlatego czyni się obecnie w Chinach hałas, szepcząc kłamliwie pogłoski na temat sytuacji ekonomicznej i poziomu życia ludności w naszym kraju.

W związku z faktem, że znajdujemy się bezpośrednio oko w oko z imperializmem USA, nasz kraj uważa za szczególnie ważne szybkie zwiększenie naszej zdolności obronnej i właściwie koordynowanie rozwoju gospodarki i obrony narodowej.

Fałszywa propaganda i oszczerstwa kampania prowadzone obecnie w Chinach, powinny być natychmiast wstrzymane.

Również w przyszłości nasza partia i nasz lud trzymać się będą zdecydowanie niezależnej linii i wznowią wysoko szanując marksizm-leninizm walcząc będą zdecydowanie przeciw prawicowemu i lewicowemu oportunistom.

Nigdy nie ugiemy się pod naciskiem z zewnątrz i utrzymamy na stałe niezależną politykę wynikającą z własnych przekonań. (PAP)

WARSZAWA, MARZEC 1947

Tego dnia nigdy nie zapomnę. Był to słoneczny dzień marcowy, wiał silny wiatr niosący piasek i pył z ulic, na których, wydawało się, jeszcze błąkały się echa stoczonych tu walk.

Widziałem wówczas Warszawę po raz pierwszy. Nasz specjalny pociąg zatrzymał się na dworcu, którego uroczysta dekoracja kontrastowała w sposób niecodzienny z widokiem w istocie niczym nie przypominającym dworca. Byli tu tylko szyny, które kończyły się tam, gdzie zaczynała się ulica. Za nią było miasto.

Miasto? Dominanta gmachu dawnej centrali telefonicznej, kikuty martwych drzew na placach, Grób Nieznanego Żołnierza, otoczony ruinami, księżycowy krajobraz dawnego getta, jak surrealistyczny sen — kraina ruin, z których sterczały połamane konstrukcje wind. Stare miasto, które już nie było miastem, katedra, z której zachowała się tylko krypta. A jednak ta, okaleczona stolica była miastem żywym, posiadającym ogromną twórczą energię i entuzjazm. Zniszczona Warszawa już wówczas była zapowiedzią tego, wciąż piękniejącego miasta, które przy następnych wizytach miałem odkrywać wciąż na nowo.

Do tego miasta przed dwudziestu laty przyjechała czechosłowacka delegacja z ówczesnym premierem, Klementem Gottwaldem na czele, aby podpisać układ o przyjaźni i współpracy z Polską.

Droga do tego dnia, 8 marca, w warszawskim Belwederze nie była zupełnie prosta. Gdy opadła pierwsza fala entuzjazmu odzyskanej wolności, po obu stronach zaczęły rozwijać się działalność elementy nacjonalistyczne, chcąc spowodować, jeśli już nie sytuację konfliktową, to konfliktowe nastroje. Ta działalność miała niewątpliwie szerszy zasięg. Jej celem było osłabienie socjalizmu i naruszenie dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Im bardziej komplikowała się sytuacja międzynarodowa — zimna wojna nie zaczęła przecież się w Fulton, ale co najmniej już w Hiroszimie — tym bardziej aktywizowały się te siły, bezustannie jątrząc wśród opinii publicznej obu krajów.

Piszący te słowa — wówczas przed 20 laty — sprawował funkcję szefa redakcji politycznej radia czechosłowackiego. W pełni aprobując politykę i cele partii komunistycznej, przez wiele miesięcy wspólnie z towarzyszami polskimi prowadziłem walkę przeciwko nacjonalistycznym, antypolskim wypadkom w reakcyjnej prasie, występując za rozwojem bliższych, przyjacielskich stosunków z Polską. Przyszanie mi wysokiego odznaczenia polskiego oraz fakt, że mogłem być obecny, jako dziennikarz, akredytowany przy czechosłowackiej delegacji na uroczystości podpisania układu w Belwederze, wydawało mi się niewspółmiernie dużą za to nagrodą.

Jeszcze w czasie powrotnej drogi do Pragi, prosiłem Klementa Gottwalda, aby po powrocie, wygłosił przemówienie w radio. Przychylił się do tej prośby. Powiedział wówczas w swym przemówieniu, iż w Warszawie uczyniony został pierwszy krok w kierunku konkretnej współpracy gospodarczej i kulturalnej.

Dzisiaj, po dwudziestu latach, możemy podsumować wyniki tego, co zostało rozpoczęte tamtego, marcowego dnia w warszawskim Belwederze. Stare — często sztucznie podtrzymywane spory, zostały zapomniane. Między narodami Czechosłowacji i narodem polskim powstał stosunek wzajemnej przyjaźni, poważania, narodziło się dążenie do obopólnego poznania, którego, jak sądzę, nigdy nie może być dość. Współpraca gospodarcza, przy wszystkich trudnościach, charakteryzujących dzisiejszy rozwój ekonomiczny krajów socjalistycznych, rozwija się, otwierając dalsze perspektywy, prawdziwie socjalistycznego podziału pracy. Tu, jak sądzę, trzeba sobie uświadomić, że ekonomiczna przyszłość rewolucji naukowo-technicznej nie leży w wąskich i stosunkowo ciasnych granicach jednego państwa, lecz w zespole wszystkich, twórczych, ekonomicznych sił naszych narodów. A jeśli idzie o wymianę dóbr kulturalnych: nigdy jeszcze nie osiągnęła takiego stopnia jak dziś. Można sobie tego życzyć, aby wspólne drzewo kultury socjalistycznej dalej się rozwijało i było wiecznie zielone.

Przed dwudziestu laty, przy podpisywaniu umowy polsko-czechosłowackiej, Klement Gottwald powiedział: — Bądźmy dobrymi uczniami i nauczycielami historii. Nie pozwólmy, aby się powtórzyły, ku uciesze nieprzyjaciół, dawne spory i postępujemy w przyszłość pewną drogą, na którąśmy weszli.

Minionych dwadzieścia lat, dowiodło, że taką drogą idziemy. Sądzę, że możemy się z tego cieszyć.

JIRI HRONEK

Redaktor naczelny „Pragopress”

Sumujemy wyniki akcji „Głosu”

To już drugi raz toczyliśmy boje o respektowanie naszych, klientów interesów przez poznański handel. Nawiązując do poprzedniej kampanii powróciliśmy do tematów poruszanych rok wcześniej. Chodziło nam o konfrontację, o sprawdzenie realizacji naszych postulatów, aprobowanych także przez poznańskie władze; w kilku przypadkach sięgnęliśmy po nowe tematy. Tak to cykl „Klient ma rację?” ułożył się w nową całość.

Reakcja na publikację była tym razem lepsza niż rok temu, nie musieliśmy uciekać się do rytuału Kodeksu Postępowania Administracyjnego, odpowiedzi były rzeczowe, konkretne, choć jeszcze nie wyczerpujące. Do naszych propozycji ustosunkował się również Wydział Handlu Prezydium RN Poznania. Milczał jedynie konsekwentnie dyrektor Poznańskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych, jakby nie o nich to była mowa.

Zakąski na stół

Wydaje się, że doszliśmy wreszcie do wspólnych wniosków z handlem i producentem przy okazji naszych postulatów upowszechnienia wyrobów garmateryjnych. Przedsiębiorstwo „Garmatery” uruchomiło... pierwszy rożen na ulicach Poznania, wprowadziło do swych barów nowe rodzaje zup, ragout baranie, pastę śledziową i kanapki. W jednej pracowni ruszy też trzecia zmiana — zwiększy się

więc produkcja bułczanki, galarety, flaków, gulaszu, wyrobów wędliniarskich.

Wydział Handlu potwierdził słuszność krytyki „Głosu”. M. in. poparł on nasze postulaty i dzięki temu:

► Sklepy Spółdzielni Mleczarskiej wprowadzą sprzedaż kanapek, a bary mleczne zwiększą ich asortyment.

klient? - ma rację

► Spółdzielnia ta obejmie patronat nad co najmniej jednym barem mlecznym, aby tam propagować — w pełnym asortymencie — swoje wyroby. Ponadto uruchomi przy Rynku Jeżyckim, w projektowanym pawilonie, sklep mleczarski, specjalizujący się w sprzedaży kanapek z różnorodnych przetworów mleczarskich.

► W kioskach mleczarskich z dala od barów mlecznych wprowadzi się zimną sprzedaż ciepłego mleka granego w butelkach, (jak to się już robi z piwem).

► Centrala Rybna wykorzysta lepiej swoje moce produkcyjne, organizując pracę na dwie i trzy zmiany, wprowadzając nowe rodzaje tanich wyrobów z ryb.

► Dla poprawienia zaopatrzenia w wyroby garmateryjne Centrala ma polepszyć organizację transportu, stosując zarazem formę akwizycji, bieżącego zbierania zamówień i dostawy.

► „Garmatery” w szerszym zakresie korzystać będzie z nie-

mięśnych surowców (drób, nabiał, jarzyny), co m. in. wzbogaci wybór zakąsek.

Słodki finał

Idąc śladami naszych publikacji przekonał się, że zgodnie z postulatami „Głosu” umożliwiono poznaniakom w dni świąteczne zakup słodczy. Wprowadzono wreszcie słodkości po cenach detalicznych — do cukierni, poprawiono zaopatrzenie kiosków „Równości”, otwarto też w centrum kilka sklepów specjalistycznych.

Odpowiedział nam zarazem dostawca — Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego (tak się obecnie nazywają połączone fabryki: Goplana, Rywał i Dąbrówka):

„...pragniemy zadeklarować gotowość specjalnego zaopatrzenia sklepów dyżurnych, przez dokonywanie dostaw uzupełniających w soboty, aby konsumenci naszych wyrobów mieli pełny wybór słodczy również w niedzielę, a kierownicy sklepów — poczucie zadowolenia w zaspokajaniu wszystkich życzeń klientów. Rozszerzając akcję „Głosu” wyrażamy gotowość zwiększenia liczby punktów patronackich w Poznaniu, ze szczególnym uwzględnieniem nowych osiedli mieszkaniowych (podkr. — ZS), oddalonych od śródmieścia. Zakłady czynią starania o utworzenie własnego sklepu fabrycznego w centrum miasta...”

Oto postawa i stosunek do konsumenta, które radzi by Dokończenie na str. 4

ZBILUT SEK

Problemy VII Plenum KC PZPR

Instrumenty i organizacja

Na Główniej, w cieniu „Pomety”, „Centry”, „Lechii” i innych znanych fabryk, prosperują niewielkie Zakłady Przemysłu Muzycznego. Niewielkie — bo zatrudniają 300 pracowników — lecz przez to wcale niemniej ważne. Są one bowiem głównym dostawcą części i podzespołów dla wszystkich wytwórni instrumentów muzycznych w kraju oraz jedynym producentem sporej liczby akcesoriów muzycznych na rynek.

Produkcja zakładów jest nad podziw bogata. Lista wytwarzanych tu w dużych seriach wyrobów obejmuje m. in. struny do fortepianów, wiolonczeli, gitar itp. oraz strojniki i strunociągi, przystawki gitarowe, miotełki jazowe, pulpity do nut, metalową galanterię muzyczną i wiele innych. W sumie około 200 pozycji.

Na liście odbiorców tych de-

tali znajdują się znani potentaci eksportowi, jak kaliska i legnicka fabryka fortepianów, Bydgoska Fabryka Akordeonów i inne. Tak więc mimo, iż zakłady bezpośrednio swych wyrobów nie eksportują, to jednak pośrednio przysparzają krajowi sporo dewiz. Warto w tym miejscu wtrącić, że zakłady ściśle współpracują z Katedrą Akustyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Jak powiedziano na wstępie, poznańskie zakłady są głównym dostawcą części dla całego przemysłu muzycznego w kraju. Wprawdzie funkcja ta zaszczytna lecz wcale nie łatwa i odpowiedzialna. Tym bardziej przy tak szerokim asortymencie kooperacji. Wystarczy potencję w rozplanowaniu produkcji w zakładach, przecenienie jednego zamówienia lub terminu dostawy i już któryś z odbiorców wszczylna lament, że grozi mu postój.

Przez długie lata zakłady nie mogły uporać się z problemem zgrania działalności swoich dostawców i swojej produkcji z życzeniami odbiorców. Należały do grupy przedsiębiorstw pracujących nierytmicznie, robiących plany nerwowymi zrywami w końcu miesiący. Męczyło to załogę i zwiększało koszty własnej produkcji. Ówczesne kierownictwo dwukrotnie usiłowało wprowadzić do produkcji element stabilizacyjny w postaci kompletnego magnetofonu i dwukrotnie poniosło porażkę. Okazało się, że problem leży nie tyle w kooperacji produkcji, ile w planowaniu wewnątrzzakładowym.

Latem ubr. nowe kierownictwo zakładów rozpoczęło sanowanie produkcji właśnie od planowania. I udało się. Przeglądając gruby album rozwoju zakładów, natknęliśmy się na list datowany we wrześniu 1966 roku, w którym rada zakładowa, w imieniu załogi, dziękując dyrektorowi — A. Wiśniewskiemu za dbałość o interesy pracowników. Uciążliwą musiała być dla załogi dawna sytuacja, skoro już pierwsze usprawnienia w organizacji produkcji, likwidacja części postojów oraz ograniczenie pracy w nadgodzinach, wymalowanie pomiesz-

czeń jasnymi farbami i bezpośrednio w stosunkach z załogą zrodziły u niej potrzebę podziękowania.

Uchwała VII Plenum KC PZPR trafiła w zakłady na przygotowaną glebę. Kilka zebrań i rozpisana ankietą załogi wizowały załogę. Z warsztatów posypało się mnóstwo wniosków. Oczywiście i nie wymagające inwestycji, dyrekcja z miejsca wprowadziła w życie. W styczniu br. zakłady, jako pierwsze w dzielnicy, zameldowały o wykonaniu planu na 3 dni przed terminem. Luty także biegnie dobrze...

Zastępca przewodniczącego zakładowej komisji usprawnień organizacyjnych — inż. T. Bzdziak pokazał nam plon I etapu: gruby plik wniosków z podłączonymi doń harmonogramami realizacji. Czego w tych wnioskach nie ma? Jest np. żądanie stopniowego przechodzenia pracowników działów obróbki mechanicznej i galvanizerni z systemu dniów ki premiowej na zadaniową, a następnie — na akord (bo w ten sposób ludzie więcej zrobą i zarobią). Pracownicy żądają usunięcia wszystkich narzędzi nieprzystających do bieżącej produkcji (bo zajmują miejsce, my i przedłużają czas obsługi). Proponuje się unifikację zamawianych w hutach materiałów pod względem gatunków i profilu.

Jednak najwięcej miejsca zajmują sprawy planowania, rytmiki i ekonomiki. W tej dziedzinie wnioski idą bardzo daleko. Zmierzają m. in. do opracowania zupełnie nowych wzorów i metod docierania z zadaniami miesięcznymi, dekadowymi i dziennymi do brygad, przy czym wraz z zadaniami mają być także rozdzielane środki: plan zatrudnienia i fundusz płac. Naturalnie są to wnioski długofalowe.

Zapytaliśmy inżyniera Bzdziaka, co go najbardziej cieszy w tej wielkiej kampanii usprawniania organizacji przemysłu. Odpowiedział, że jest to powszechność. Świadomość tego, że nie jest sam, że podczas, kiedy on śleczy nad rozwiązaniem łamigłówki, w jaki sposób zapewnić rytmiczność dostaw wytwórniom instrumentów muzycznych — to gdzieś tam w hutach i zakładach chemicznych, siedzą ludzie martwiący się o rytmiczność dostaw dla „jego” zakładu. Ta świadomość dodaje otuchy, napawa wiarą, że niedługo godziny nie pójdą na marne.

PIOTR CHOJNACKI

NASZE ROZMOWY

Pani i jej uczniowie

Pracownia wychowania plastycznego w poznańskiej Szkole Podstawowej nr 38 przy ul. Za Cytadelą, to prawdziwa galeria sztuki dziecięcej. Jej ściany zapelnione są dziesiątkami prac, wykonanych przeróżną techniką. Można tam zobaczyć wycinanki, barwne witraże, wydzieranki, naklejanki, akwarele, klejówki, obrazki malowane pędzlem, a także patykiem. Oszkło- nabe gąbłoty wypełniają figurynki o kształtach ludzkich i zwierzęcych, mozaiki, paterki, miniaturowe zestawy mebli itp.

Ponad 30 różnych technik stosuje w pracy ze swymi uczniami Anna Jacoszek — nauczycielka wychowania plastycznego, a zarazem kierowniczka międzydziedzinowego ośrodka metodycznego tego przedmiotu. Zastaliśmy ją w pracowni wraz z grupą uczniów ze szkolnego ogniska plastycznego. Wykorzystując wolne chwile nauczycielki, rozma-



Anna Jacoszek
Fot. — H. Kamza

wiamy z nią na temat różnic między dawnym przedmiotem zwanym rysunkami a obecnym wychowaniem plastycznym.

— Z pewnością nie jest to tylko zmiana nazwy — mówi pani Anna. — Tradycyjnie pojmowany rysunek miał przede wszystkim na celu wględy po znawcze, kształcenie umiejętności postrzegania przedmiotów i zjawisk oraz oddania ich za pomocą klasycznych technik rysunkowych i malarskich. Dzisiejsze wychowanie plastyczne obejmuje o wiele szerszy zakres zagadnień dydaktyczno-wychowawczych. Postępując się nie tylko tradycyjnymi środkami wyrazu, ale różnymi technikami kombinowanymi i różnymi materiałami, uczeń uświadamia nowe możliwości rozwijania wypowiedzi twórczej.

— W czym wyraża się dydaktyczno-wychowawcza rola tego przedmiotu?

— Młodzież lubi poznawać ciekawe coś nowego, budować, konstruować, kombinować. Fascynuje ją twórcze wyrażanie swojego pomysłu. Zwłaszcza, gdy może go realizować w sposób samodzielny, przy zastosowaniu coraz nowych technik i materiałów. W toku zajęć dziecko przyswaja sobie podstawowe wiadomości z zakresu kompozycji, formy, kolorystyki, organizacji wnętrza mieszkalnych, a także ogólne wiadomości o sztuce. Prawdopodobnie prowadzone zajęcia plastyczne łączą w sobie aspekty wychowawcze, emocjonalne, estetyczne, polityczne, słowem — przedmiot ten odgrywa ważną rolę w kształtowaniu osobowości człowieka.

— Ekspozowane na naszej wystawie prace radiują po prostu bogactwem kolorów, kształtów, form, czy precyzyjnie ułożone, czy może podobać tym zadaniom?

— Proszę przetrzeć się pracami tych dzieci. Niektóre z nich są tu po raz drugi lub trzeci. Mają nawet dotychczas noty z tego przedmiotu. Z czasem

Dokończenie na str. 4.

MUZYKA

Z opery i estrady

Interesująco zapowiada się nowy cykl imprez poznańskich pod hasłem „Muzyka, poezja i gawęda”. Koncerty odbywać się będą w ratuszowej „Sali Odrodzenia” przy St. Rynku. Nastrój tam uroczysty, zwłaszcza przy blasku licznych kandelabrow. I co najważniejsze: świetna akustyka. Pierwszy wieczór przypomniał, że pod koniec bieżącego roku będziemy w Poznaniu świadkami międzynarodowego turnieju skrzypcowego. Węć laureat Konkursu — E. Statkiewicz recital swój rozpoczął właśnie od trzech wirtuozowskich kompozycji Wieniawskiego, odzworowanych z polotem i techniczną brawurą. Z kolei usłyszeliśmy dwie transkrypcje z Chopina (Nokturn i Mazurek) oraz mało znaną „Legendę” Nowowiejskiego, interpretowaną przez Statkiewicza romantycznie i z szlachetną dyktynką. Respekt również wzbudza muzyczne wysubtelnione wykonanie „Aretuzy” Szymanowskiego i dwu „Tańców” Baciewiczówny. Przy fortepianie towarzyszyła K. Kujawa, rytmicznie niezawodna, wybornie zgrana z solistą. W ramach tejże imprezy fragmenty listów Chopina oraz wiersze Norwida i Słowackiego ekspresyjnie mówił Cz. Wollejkowski, ongi ulubiony aktor Poznania — dziś stolicy. Program komentował z wściągliwością swadą Z. Sierpiński, redaktor „Życia Warszawy”.

W Poznańskiej Operze wznowiono nieśmiertelną „Toscę” w odmienionej scenografii T. Grondala. Dekoracje utrzymano

w jakże modnym obecnie czarnym kolorystyce, ale tym razem trafnie dostosowanym do atmosfery dramatu Pucciniego. Reżyseria S. Zerdickiego niewiele nowego mogła wydobyc z tej kameralistyk, wyjąwszy ostatnią scenę I aktu (z efektownym choć może trochę sztucznym podejściem tłumu do rampy). Czy trzeba szeroko się rozwodzić, jak znakomita Toska jest A. Kawecka? Wokalnie w tej partii wprost wzorowa, aktorsko wyrazista, głęboko przeżywająca i udzielająca swego wzruszenia audytorium — zbierała rzęsiste oklaski po każdym akcie. Odpowiedzialną rolę okrutnego tyra Scarpi z rozmachem kreuje A. Fechner. Jako malarz Cavaradossi na ogół z powodzeniem popisujący się S. Romański, choć trochę zanadto wysycił wyższe dźwięki skali. E. Kowalski pewną ręką prowadził orkiestrę, która brzmiała pięknie, z wyjątkiem nieudanego kwartetu wiolonczel w III akcie (intonacja). Za to solo klarinetowe E. Jan-kowskiego (przed arią) wypadło sprawnie i nastrojowo.

Nasza Opera gościła w piątek krakowską sopranistkę J. Romańską, w tytułowej partii „Madame Butterfly”. Kulturalnie prowadzony, lecz delikatny głos artystki (ślizgająca się pianina) dopiero w „górce” nabiera nośności i pełnego dźwięku. Średnicę tu często kryła orkiestra. Całość występu pozostawiła przyjemne wrażenie, zwłaszcza że drobna postać Romańskiej odpowiada pojęciem widza o „kobiecie — motyli” z Dalekiego Wschodu. R. Węgrzyn jako Pinkerton oraz I. Winiarska — Suzuki z nieprzeciętną muzykalnością i sugestywnością opracowali swoje role.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Wszyscy przeciw jednemu

Partnerzy zasiedli do stołu, rozdano karty. Rozpoczęła się wielka gra. Partnerów jest wielu, niektórzy walczą w pojedynkę, inni potworzyli zespoły (zawsze co kilka mózgów...). Każdy czeka na potknięcie przeciwnika, o co przy wielkiej stawce na ogół nie trudno. Zresztą nawet w zespołach wyrwywają sobie wzajemnie karty z ręki — tu miesza się bowiem koncepcje taktyczne; rzecz ludzka — każdy chce coś na rozgrzewce zarobić. Obraz gry będzie pełniejszy, gdy uwzględnimy jeszcze widownię. Bardzo zresztą liczną — 15 milionów kobiet i 13,5 milionów mężczyzn.

Taki obraz Francji, w drugiej połowie lutego 1967 roku, przytoczony na wstępie jest być może nieco przerysowany, ale... obecną kampanię wyborczą we Francji, która weźla w ostatnie swoje dni (wybory do francuskiego Zgromadzenia Narodowego odbędą się w dwóch turach — 5 i 12 marca br), można przyrównać do partii pokera. Po pierwsze — gra idzie rzeczywiście o wielką stawkę; po drugie rozgrywający do ostatniego momentu nie mają pewności, jakie karty dokupią; wreszcie, po trzecie — dopiero po odkryciu kart (to nastąpi już niedługo) okaże się kto bluffował, a kto zebrał najwięcej honorów. Jedno jest pewne, środowisko francuskie bardzo intensywnie przeżywa tegoroczne wybory.

Np. dla gaullizmu — wybory znaczą: być albo nie być. Jeśli siły opozycyjne odniosą sukces, wówczas mimo de Gaulle'a — prezydenta może rozpocząć się zmierzch gaullizmu. Tym bardziej jest to dla rządzącej UNR ważne, że w grze tej wszyscy są przeciw niej.

Partnerów — jak powiedzieliśmy — jest wielu. Najsilniejsza jest bez wątpienia Francuska Partia Komunistyczna. Przede wszystkim dlatego, że jest to najbardziej zdyscyplinowana i zorganizowana grupa wyborców. Natomiast Federacja Lewicy Demokratycznej* powstała z inicjatywy Mitterranda po grudniowych wyborach pre-

zydenckich, czy też Centrum Demokratyczne Lecanuet'a — przy małej roli jego stronnictw politycznych w okresie między wyborami parlamentarnymi i niewielkiej liczbie członków (np. radykałowie) — nie stanowią zwartego i solidarnego organizmu. Ale ten stan sprawa, że wszystkie Niemrawe stronnictwa i kluby, gdy dochodzi do nowych wyborów, ożywają nagle swoją działalnością, przejawiając wielką troskę o głosy wyborców nie będących członkami tego czy innego ugrupowania. Ślad też wynikają właśnie między sferowanymi stronnictwami.

Specyfiką francuską jest i to, że z własnym programem wyborczym występują nie tylko stronnictwa polityczne, ale także wybitniejsi działacze. Spośród tych ostatnich wymienimy Mendes-France'a który chociaż jest członkiem Zjednoczonej Partii Socjalistycznej (PSU) nie utożsamia się z tą partią i prowadzi własną „linię” a także wspomnianego już poprzednio Mitterranda. Nic dziwnego, że w ten sposób nastąpić może rozbić głosów, co przyniesie korzyść tylko ugrupowaniu rządzącemu.

Ale z drugiej strony, jak wiadomo, we Francji doszło — po wielu latach rozłamu — do sojuszu wyborczego ugrupowań lewicowych z komunistami. Sojusz ten polega na deklaracji zainteresowanych stron (FKP, SFIO, PSU) do popierania kandydata który będzie miał najwięcej szans w drugiej turze wyborów. Do pierwszej bowiem tury wszystkie ugrupowania przystępują ze swymi własnymi kandydatami. Wszyscy ci, którzy w pierwszym terminie (5 marca) otrzymają więcej niż 5 proc. głosów, przechodzą do drugiej tury (12 marca).

Umowa dotyczy właśnie tej drugiej tury. Jeśli większe szanse będzie np. miał kandydat Lewicy Demokratycznej, wówczas na niego głosować mają sympatycy FPK i odwrotnie. Istnieją jednak obawy, że nie zawsze tak będzie. W przeszłości — kiedy FPK obowiązywał sojusz z SFIO — zdarzało się, że w okręgach, w których utrzymany został kandydat komunistyczny, z dyscypliną socjalistyczną nie było najlepiej. Nie zda

rzyło się natomiast, aby zawiodły głosy komunistyczne.

Podobnie, jak w obozie lewicy francuskiej, także w szeregu gaullistowskich nie ma zbyt jednolitego frontu. Jednak tu, mimo wielu odciń (od lewicy gaullistowskiej, poprzez wpływy reprezentanta klasycznego kapitalizmu — premiera Pompidou, i odmienne — zwolennika kapitalizmu państwowego, b. premiera Debre, do przedstawiciela kregu francuskiej wielkiej finansjery, przywódcy niezależnych republikanów, ministra finansów — Giscard d'Estaing) ugrupowanie to wiąże w pewnym stopniu osoba samego generała de Gaulle'a, jako człowieka o utrwalonej już w narodzie francuskim opinii. Nie bez wpływu pozostaje tu też na ów wiążący autorytet generała prowadzona przez niego polityka europejska i pewne elementy odprężenia, jakie ona z sobą przynosi. A to dla francuskiego wyborcy nie jest bez znaczenia.

Jedno jest pewne już dzisiaj: do drugiej tury wyborów przystąpi na pewno lewica demokratyczna (w tym także pojęciu mieści się FPK) i gaullisci. Wiadomo też, że antygaullistowskie, prawicowe Centrum Demokratyczne Lecanuet'a zachowuje pozycję wyczekującą. Jest to bowiem — jak się mówi we Francji — formacja nie tyle opozycji, co propozycji z jakimi wystąpi, w zależności od tego po czyjej stronie będzie zwycięstwo.

Polemika wyborcza trwa w całej pełni. Zainaugurował ją co prawda znacznie wcześniej de Gaulle, w wystąpieniu telewizyjnym, czego nie mogą mu wybaczyć konkurenci. We Francji istnieje bowiem zwyczaj, że kampanię wyborczą przy pomocy radia i telewizji rozpoczyna się w ściśle określonym dniu. Tymczasem de Gaulle — co się mu zarzuca — wykorzystując swoje prezydenckie stanowisko, wyprzedził znacznie termin rozpoczęcia kampanii.

W każdym razie wynikiem wyborów jest zainteresowanie nie tylko Francja. Kto zwycięży, interesuje również Europę. Od tego bowiem zależy będą także stosunki między poszczególnymi krajami.

JANUSZ MARCISZEWSKI

Od pewnego czasu zwracając uwagę programy baletowe z gdańskiego ośrodka telewizyjnego. Ostatnim tego przykładem była piątkowa pozycja pt. „Na przechadzce” wyróżniająca się nie tylko oryginalnym opracowaniem choreograficznym i dobrym wykonaniem, ale również dużą czystością i komunikatywnością. Ta ostatnia cecha jest bardzo ważna, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę fakt, że program oglądają miliony ludzi, wśród których nie wszyscy są znawcami lub nawet miłośnikami sztuki baletowej. Programy takie jak „Na przechadzce” są dobrą popularyzacją sztuki, której patronuje Terpsychora. Tak więc obok problematyki morskiej reprezentowanej przez „Gawędy wilków morskich” czy magazyn „Bryza” Gdańsk powoli lecz systematycznie wchodzi na antenę ogólnopolską również z innymi tematami. W poniedziałek na przykład przedstawił także całkiem dobry, ciekawie przygotowany i aktualny program pt. „Wypadek”, dotyczący sposobów udzielania pomocy ofiarom wypadku drogowego i konsekwencjom medycznym oraz prawnym w razie niewłaściwej pomocy czy jej zupełnego zaniechania. Uczestnicy dyskusji skupili się głównie na problemie: jak postąpić po wypadku, by udzielić ranemu skutecznej pomocy, nie wchodząc przy tym w kolizję z prawem. Ten pozorny paradoks wynika stąd, że „zapakowanie” ranego do pierwszego lepszego samochodu, byle tylko jak najszybciej zawieźć ofiarę do szpitala może przynieść więcej szkody niż gdyby trochę poczekano na przyjazd uzasadnionej telefonicznie pogotowia; z drugiej strony niezabranie ranego przygodnym samochodem do szpitala może narazić kierowcę na oskarżenie z artykułu 247 kodeksu karnego.

Drugi nadmorski ośrodek TV — Szczecin wystawił w Małym Teatrze Telewizji widowisko Wiesława Rogowskiego „Tariki” o kończącej się wojnie i człowieku wracającym z obozu koncentracyjnego do wolności, do normalnego życia. Niestety, wszystko to jest opowiedziane sztucznie, dialogi są blade i wydumane. Powstałe więc widowisko było mało interesujące, nie przekonujące i — jak się to mówi — mocno szeleszczące papierem. Efekt jest taki, że telewizji nie wierzy ani

w postacie ukazane na ekranie, ani w to, co mówią, tym bardziej że i gra aktorów była bardzo przeciętna.

Tym uspaniałej na tle przeciętności wypadła sztuka amerykańskiego dramaturga Artura Millera „Śmierć komiwojażera”, za którą autor otrzymał nagrodę Pulitzera. „Śmierć komiwojażera” ukazuje wewnętrzną tragedię jednej rodziny, tragedię, jakie zdarzają się nierzadko. Jej bohaterowi, drobniemu komiwojażerowi, nie poszczęściło się w życiu, nie udało mu się też właściwie pokierować życiem synów. Po kilkudziesięciu latach pracy został zwolniony, znalazł się nagle na marginesie, stał się „więcej wart jako umarły niż jako żywy”. Wybiera więc śmierć, która jest równocześnie jakąś ostatnią próbą wygrania życia własnych synów, którzy po jego śmierci mają otrzymać odszkodowanie. Znakomita, pełna dramatyzmu gra odtwórcy głównej roli — W. Krasnowieckiego, któremu towarzyszą m. in.: H. Skarżanka (żona) oraz I. Gogolewski i J. Łotysz (synowie) wydobyla ze sztuki Millera wszystkie jej wartości poznawcze i artystyczne, dostarczając nam głębokich wzruszeń estetycznych.

Równie dużym przeżyciem artystycznym był wieczór poezji W. Broniewskiego pt. „Dwa skrzydła” w wyborze, układzie i reżyserii A. Brzozowskiego. Proste ale pełne piękna strofy autora „Komuny Paryskiej” recytowali R. Hanin, K. Łaniewska, W. Hańcza, T. Łomnicki i inni.

Z niepokojem oczekiwałem pierwszego odcinka krakowskiej serii „Trzy, dwa, jeden, zero — start!” poświęconej lotom w kosmos. Obawiałem się dlatego, że bardzo trudno mówić prosto i zrozumiale, a przy tym jeszcze atrakcyjnie, bo dla młodych widzów, o sprawach tak skomplikowanych jak kosmos, podrzady i loty kosmiczne. Tymczasem doc. dr Kazimierz Kordylewski okazał się doskonałym popularyzatorem, a seria zapowiada się jako jedna z atrakcyjniejszych pozycji nie tylko dla młodzieży. Podobnie jak nowy rodzaj teleturnieju „Wiem wszystko”, w którym do normalnych emocji towarzyszących odpowiedziom na pytania doszedł jeszcze element hazardu.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Sumujemy wyniki

Dokończenie ze str. 3

libyśmy widzieć u wszystkich producentów i handlowców.

Typowy problem nietypowy handel

Występując w roli... kordynatora handlu, doprowadziliśmy do bliższego porozumienia między hurtem i detalem w sprawie lepszego zaopatrywania w odzież i obuwiu klientów o skrajnych rozmiarach stopy i figury. Hurt zobowiązał się do lepszego zaopatrywania stoisk z artykułami dla „nietypowych”.

Obecnie oczekujemy ostatecznego załatwienia sprawy przez detal. Ponieważ przygo-

towanie sklepów dla tego rodzaju klientów wymaga nieco czasu (chodzi o powiększenie stoisk, analizę potrzeb nabywców, lepszą organizację zaopatrzenia), powrócimy do tego problemu w końcu marca.

Adria, Bałtycki, Astoria...

Poziom usług w gastronomii określa się za pomocą kategorii zakładu. Aby być elegancko obsłużonym, mieć większy wybór potraw, napojów — płacimy wyższe ceny w lokalach lepszej kategorii. Jeśli jednak płacimy — możemy wymagać. Żaden z zakładów, który obniżył swe gastronomiczne loty nie powinien bezkarnie pobierać wyższych cen za obniżoną jakość obsługi. Dlatego wspólnie z PIH spowodowaliśmy obniżenie kategorii barow Bałtyckiego, Adria, a ostatnio Astorii. I będziemy się tego konsekwentnie domagać w przyszłości, bo to jest też forma obrony interesów konsumentów. Rzeczą przedsiębiorstwa natomiast — nie dopuszczać do zaniedbań. I o to mamy pretensje do kierownictwa poznańskiej gastronomii.

Większa kultura sprzedaży

Do naszych uwag wobec handlu warzywami i owocami ustosunkowała się dyrekcja przedsiębiorstwa „Warzywa-Owoce” oraz Wydział Handlu. Uzyskaliśmy stąd zapewnienie, że:

► 13 placówek przedsiębiorstwa przejdzie na agencyjny system rozliczeń, przez co zwolnionych zostanie kilkanaście etatów. Umożliwi to wykorzystanie ich dla dodatkowych prac w magazynach. Dzięki temu można będzie w kilku sklepach prowadzić stałą sprze-

dać pakowanych warzyw i owoców.

► Dla usprawnienia pracy warzywnych SAM-ów przedsiębiorstwo otrzyma dodatkowe wyposażenie, m. in. 7 kas rejestracyjnych, 200 koszyczków, przewidziana jest także maszyna do sortowania i czyszczenia warzyw.

Do załatwienia

Tyle byłoby załatwionych „spraw”, wysuniętych w toku naszej kampanii.

Ostatnio pisaliśmy jednak również o dostawach pieczywa do sklepów, dowodząc, że winę za jego brak, zwłaszcza w dni przedświąteczne, ponosi na ogół handel. Wytknęliśmy też poznańskiemu PDT brak jasnej koncepcji działania, specjalizacji. Zwracaliśmy uwagę przedsiębiorstwu handlu i gastronomii także na niedostateczne wykorzystanie agencyjnej formy prowadzenia trudniejszych placówek.

Spodziewamy się, że na te tematy wypowiedzą się jeszcze zainteresowani, podejmując nasze wnioski lub — dyskusję.

W naszej kampanii postawiliśmy sobie za cel ukazanie koncepcyjnych i organizacyjnych niedociągnięć handlu po znańskiego, których usunięcie zależało — i zależy nadal — od decyzji miejscowych czynników. A że, niestety, jest o czym pisać — stąd krytyczny ton, postulatowość i zamierzona tendencja kampanii. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną, gdyby Czytelnik na jej podstawie urabiał sobie opinie o pracy całego naszego handlu. Nie jest on gorszy niż gdzie indziej, a częstokroć — lepszy. Ale my chcemy, żeby był jeszcze lepszy, żeby nieustannie doskonalili swą działalność. Dlatego — mimo obecnego podsumowania — nadal będziemy pilnie baczyc, czy hasło „Klient ma rację” — respektowane jest w praktyce. ZBILUT SEK

Pani i jej uczniowie

Dokończenie ze str. 3

nabiorą przekonania o swoich zdolnościach plastycznych. Dziecko musi wierzyć w swoje możliwości, a wówczas nie zabraknie mu inwencji twórczej.

— A kiedy... pani uwierzyła w swoje możliwości? — Właśnie w szkole podstawowej. Zawdzięczać to mojej nauczycielce — Stanisławie Nowak z Witaszyc. W czasie dalszej edukacji słyszałam niekiedy opinie, że nie mam w tym kierunku uzdolnień, ale ja już w to nie uwierzyłam. Tymczasem pierwsze mono-

typie na tematy poznańskie wędrują na wystawkę. Krają kolejno pokryta drukarską farbą płytka szklana, od której odbijają się kontury ratuszowej wieży, staromiejskich kamieniczek lub innych obiektów.

Za chwilę rozpocznie się wspólna rozmowa dzieci i nauczycieli. Mali „plastycy” pod kierunkiem swej pani oceniają zalety jednych i wady innych prac. Mimo późnej godziny dzieciom nie spieszy się do domu. Dopiero pojawienie się woźnej przypominało, że nora kończy zajęcia. F. B.

CO NIE MA
- FINI

Młodzi-jak my?

Cykl reportaży z Niemieckiej Republiki Federalnej piera ANDRZEJA BRYCHTA wzbudził duże zainteresowanie nie tylko w kraju. W szóstym z kolei „RAPORCIE Z MONACHIUM”, drukowanym na łamach „KULTURY” autor pisze o swoich spotkaniach ze studentami zachodniemieckimi.

„Tu w München, rozmowa o studentach zaczyna się od tego, że student to jest PAN STUDENT. Panowie studenci płacą za naukę drogo, piekielnie drogo, i dlatego wiedzą, w jakim celu w ogóle startują (...)

Za pieniądze rozumie się powód i rozumie się cel. Za pieniądze zależy. KUPUJE SIĘ samemu swoją PRZYSZŁOŚĆ. Dlatego student monachijski nie łązi po kawiarniach, nie przesiaduje w klubach, nie uczy się idiotycznych prywatek. On się URZĄDZA.”

Następnie autor pisze: „Studenti w Monachium uczą się przecież tak samo dla siebie, jak i dla Niemiec. Będą pracować dla siebie i dla Niemiec zarazem. A więc, jeśli sprawę postawić prosto: PRZECIWKO NAM.

Nas, Rosję i komunizm, uważają za ŚMIERTELNEGO WROGA. Są nadal, a nawet teraz tym bardziej, przekonani o swojej absolutnej wyższości nad innymi narodami świata. Są najczystszy. Najbardziej pracowici. Najlepsi w technice. Najlepiej zorganizowani. A najważniejsze: BYLI O KROK OD PANOWANIA NAD ŚWIATEM. Tego nie mogą zapomnieć. Ich okrucieństwa? Wiadomo, że wojna jest okrutna. No to co z tego? A przecież mimo straszliwej klęski podnieśli swój kraj w ciągu dwudziestu lat do istotnej potęgi. Który naród by to potrafił?

Takie są ICH argumenty. A jakie są NASZE? Czy w rozmowie z cudzoziemcem tak na serio ktoś z naszych mło-

dzaków chwalił się osiągnięciami Polski? Znał je przynajmniej? Rzadko się to zdarza, szkodziłoby rzadko.”

Pisząc o postawie politycznej zachodniemieckiej młodzieży, Brycht stwierdza:

„To, że śpiewają takie same MASOWE, bitlesowskie piosenki, że są tak samo młodzi jak my — niech nas nie napełnia błogim przekonaniem, że oni, tak samo jak my, nie chcą wojny. Że DĄDZĄ NAM WRESZCIE SPOKOJ!”

Widziałem w Monachium demonstrację POKOJOWĄ. Już trzy dni przedtem zawiadomiono mnie o niej z dumą. MY TEŻ WALCZYMY O POKÓJ — powiedziano. I jaka wolność u nas: policja dała zezwolenie na tę demonstrację! Pojechałem na ten godny szacunku wiec: na niedużym placu zebrało się DWA-DZIESIĄT SIEDM OSÓB! Policzyłem dokładnie. Zapisałem w notesie. Jeden transparent: CHCEMY POKÓJ. Obok przewalały się tłumy ludzi, spieszących do swoich interesów, ryczały fale samochodów, świat biegł w swoją stronę obok tych DEMONSTRANTÓW, zwykły, codzienny, niemiecki świat. I nikt nie stanął ani na chwilę, nikt nie spojrzął nawet na zbieżną grupkę, trzymającą nieruchomo biedniutki transparent. NIKT. Po pół godzinie manifestanci w milczeniu i jakby ze wstydem, rozeszli się do domów.

I byłem nazajutrz na wiecu zwołanym przez NPD. Trudno było przepchnąć się na plac. Okoliczne uliczki zawałone autami i tłumem. Przyszło DWADZIESIĄT TYSIĘCY LUDZI! (...) Koło stacji, gdzie bierzemy benzynę, wisi ogromny plakat zapowiadający nowy wiec NPD. Na plakacie chłopak i dziewczyna, oboje ubrani w jednakowe, zielone koszule. Natchnione twarze, oczy goreją fanatycznym blaskiem. Wielkie nad nimi litery: MŁODZIEŻY, NPD TO PRZYSZŁOŚĆ NIEMIEC I WASZA!”

„Hasła polityczne — pisze Brycht —

Marzec	Albina
1	Słońce: 6.40—17.37
Sroda	

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe koło”; OPERA — g. 18 „Zemsta Nietoperza” (przedst. zamkn.); OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — g. 17 „Zimowa przygoda Pietruszki”;

KINA

W WOJEWÓDZTWIE

CHODZIEZ Ceramic: „Praski blues”; Noteć: „Winnetou” (I i II s.); CZARNKÓW: „Ten najlepszy”; GNIEZNO Lech: „Twarz zbiegła”; Polonia: „Synowie magnata” (I i II s.); GOSTYN: „W zamkniętym kregu”; JAROCIN Echo: „Z piekła do Teksasu”; KALISZ Kosmos: „Trzydzieści trzy”; Oaza: „Gamoń”; Stylowe: „Okno na lunapark”; Kępno: „Mord w Tokio”; KOŁO: „Powodzenia — Charlie”; KŁODAWA: „Pierwsza Bastylia”; KONIN Energetyk: „Olimpiada w Tokio”; Górniki: „Mściciel w masce”; KOSCIAN: „Okropna żona”; KROTOSZYN: „Fatalny list”; MIEDZYZCHOD: „Wzły rodzinne”; NOWY TOMYSL: „Niagara”; LESZNO Klubowe: „Zolnierki”; Panorama: „Z piekła do Teksasu”; OBORNKI: „Na tropach zbrodni”; OSTROW: „Roma”; Starzyna: „Złoty gość”; SŁONEC: „Przygody Wernera Holta”; OSTRZESZÓW: „Zarezerwowane dla śmierci”; PIEL Ikar: „Kwaidan, czyli opowieści niesamowite”; Iskra: „Niedziela w Nowym Jorku”; Koral: „Dzień dobry, to ja”; PLESZEW: „Operacja Y”; RAWICZ: „Piętno Hiroszimy”; SŁUPCA: „Dwa muszkieterowie”; ŚREM: „Obca krew”; SRODA: „Z zamkniętymi oczyma”; SZAMOTULY: „Winnetou” (I i II s.); TRZCIANKA: „Świat Henry Orienta”; TUREK: „Trem”; WAGROWIEC: „Szczer Ameryki”; WOLSZTYN: „Gdzie twoje miejsce”; WRZESNIA: „Koty”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON: — g. 12—21 „Kambodża”;

Muzea

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.

Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 12—18.

Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.

Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10—15.

Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.

Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11—18.

Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — do 6 bin. — nieczynne.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10—15.

Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

KLUB MPIK (Ratajczaka 39) — „Wyzwolenie Poznania” — godz. 10—20.

BWA — Arsen (St. Rynek) — „Poznańska grafika użytkowa 1946—1966” — g. 10—18.

Muzeum Historii Ruchu Robotniczego — „Z rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1842—1967” — g. 10—18.

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Świątekiego — chirurgia — interna (ul. Przybyszewskiego 49, tel. 671-231).

Szpital Miejski im. Strusia — okulistyka (ul. Walki Młodych 7), telefon 511-11.

Woj. Szpital Dziecięcy — chir. dziec. do lat 14 (ul. św. Józefa 7/9, telefon 536-21).

Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20) — podstacje: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18; wypadki uliczne tel. 99; porady lekarskie — tel. 637-35; nagłe zachorowania w domu — telefony: 544-44 i 544-45.

Ambulatoria: (ul. Chelmońskiego 20) — czynne: chirurgiczne II (cała doba); internistyczne (g. 7—23); pediatriczne (g. 15—23); stomatologiczne (g. 18—7); chirurgiczne I, ul. Kórnicka 8 (cała doba).

Wojewódzka Stacja PR (ul. Kościuszki 103), tel. 566-66.

Apteki: al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba); Główna 53 i Starołęcka 79 (dyżur nocny).

Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, telef. 672-414 od 8—21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

PROGRAM I: FALA 1322 m. i UKF 69,74 MHz (do g. 18), 8.15 So-

6 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 1 III 1967 Nr 50 (7167)



Rynek w Wolsztynie w blaskach wiosennego słońca.

Fot. — H. Kamza

Usługi nie tylko dla Opatówka

Opatówek, osada odległa 10 km od Kalisza, pozbawiona była dotąd placówek świadczących usługi dla ludności. Dla jego mieszkańców był to kłopot nie lada, z każdą chorobą musieli jeździć do Kalisza. W tym roku sytuacja uległa jednak zmianie — dwa zakłady dokonają tu inwestycji, obliczonych na zaspokojenie potrzeb ludności i poprawę warunków „usługowych”.

PZGS zbuduje nowe skrzydło domu handlowego. Pozwoli to na ulokowanie w nowym pomieszczeniu sklepu odzieżowego, sklepu radio-telewizyjnego oraz telewizyjnego punktu usługowo-naprawczego, gdzie będą dokonywane naprawy gwarancyjne. W nowym skrzydle zlokalizowany także zostanie ośrodek „Nowoczesnej Gospodyni”.

Powiatowa Spółdzielnia Usług Wielobranżowych z Kalisza wybuduje w Opatówku pawilon wielobranżowy o powierzchni 100 metrów kwadratowych. W pawilonie zlokalizowane zostaną punkty fotograficzny i ślusarski (naprawy urządzeń gospodarstwa domowego). Być może uda się inwestorowi wygospodarować pomieszczenie dla zakładu fryzjerskiego lub punktu napraw elektrotechnicznych.

W tym roku miejscowości, w których sytuacja przedstawiała się w zakresie usług bardzo źle, otrzymają najbardziej potrzebne punkty usługowe.

PZGS wybuduje pawilon wielobranżowy w Opatówku i w Błaszczak. Natomiast Gminna Spółdzielnia w Godziszach wydzierżawi lokal, w którym

Spotkanie z wiosną

Wyszliśmy całą rodziną na niedzielny spacer. Dzieci chciały szukać królowej Śnieżki, ale znalazły królową Wiosnę. Powitała nas słonecznym uśmiechem, pęczniającymi od soków pędami krzewów w działkowych ogrodach, błękitem bezchmurnego nieba. Na jego niebie przeciągnął w pewnym momencie klucz dzikich gęsi. Przyleciały w tym roku wcześniej. Spiewające nad polami skowronki, bociany, widziane w Olsztyńskim, przelot dzikich gęsi nad Poznaniem — to już zwiastuny wiosny. (emp)

licę i zesp. rozrywk.; 8.44 „O zdrowie człowieka”; 9.10 Dł. kl. I i II „Z wiosną jest nam wesoło”; 9.24 Z repert. Zesp. Instrument. J. Milana i B. Hardego; 10 „Jedyńca”; 10.20 „Od melodii do melodii”; 11.40 „Antykwarium z kurantem”; 12.10 Czeska i słowacka muzyka ludowa; 12.40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 13.10 Dł. kl. I i II „Zgadrywanki — malowani”; 13.40 „Swojskie melodie”; 14 „List z Polski”; 14.15 Muz. operowa; 15.05 „Nasze spotkania”; 15.30 Czeskosłowacka; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 16.10 i piosenki Złotej Pragi; 16.45 Kurs J. franc.; 19.10 „Wielkie spotkanie”; 19.30 Koncert symf.; 20.30 Czeska kronika kulturna; 20.50 Piosenki z nad Wławy; 21.05 Konc. Chopinowski; 21.35 „Wędrowni Odysseusza”; 21.55 22.35 L. Janacek: I Kwartet smyczkowy; 23.15 Wieczorny relaks przy muzyce; 23.40 Jazz na dobranoc; 0.10 Program nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2.55.

PROGRAM II: FALA 407 m UKF 66.62 MHz; 8.15 kurs j. ang.; 8.35 Felieton Red. Spół.; 8.45 Kwadrans z ork. Cordella; 9 „Wesoly autobus”; 10.05 A. Dworak — „Symfonia e-moll”; „Z Nowego Świata”; 10.50 „Ulica Gołębia”; 11.10 Public. międzynarod.; 11.20 Konc. estradowy; 12.25 Znan. ork. i zesp. czechosłowackie; 12.50 „O Białym”; 13.00 Popularnym; 13.10 Pios. dobrych gospodarzy; 14.30 „Pod fabrycznym dachem”; 14.45 „Biskupa sztafeta”; 15 Muzyka ludowa pięciu kontynentów; 15.30 Dla dzieci starszych „Podróż bez biletu”; 16.05 Public. międzynarod.; 17.25 Felieton „Gracjale szafy”; 17.50 Felieton „Tematy pozorne”; 18.10 Dla młodzieży; 18.30 B. Bartók: „Obrazki węgierskie”; 18.45 „Współpraca gospodarza polsko — czechosłowacka”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 „Tra-

gedia lorda Mountrago” słuch.; 20.10 Czeska i słowacka muz. ludowa; 20.34 M. Karłowicz: „Fow-rzające fale”; 21.45 Czeska muz. rozrywk. i tan.; 22.35 „Nauka w służbie pokoj”; 23 Międzynar. Trybuna Kompozytorów — Paryż 1966 r.; 23.16 Muz. rozryk. i tan.;

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 21, 23.50

PROGRAM III: UKF 69.74 MHz; 18.05 Przebieg za przebiegiem; 18.40 Herbatka przy samowarze; 19 „Wieczory nad Weitawą”; 19.25 „Trędowata”; 19.35 Sylwetka piosenkarza — Fals Domino; 20 Gra Zesp. „Studio 8” z Pragi; 20.15 „Kochankowie ze skrzyni”; 20.35 Jazz z estrady — Peggy Lee; 21 Prosto z Pragi; 21.20 Śpiewa Karel Gott; 21.35 Od Kalifornii do Devonu — rozmowa z dr. Prejzbiszem; 21.40 Opera G. Verdiego „Otello”; 22.07 Śpiewa — Cliff Richard; 22.15 „Flirty z Boyem”; 22.25 W literackiej wi-niarni „Viola”; 22.45 Śpiewa Carmichael; 22.55 Ludowa piosenka czech; 23 „Muzyka noca”; 23.50 Śpiewa Hana Hegerowa.

TELEWIZJA

SRODA: 8.20 — „Biała karawana” — film fab. radz.; 9.55—10.25 — „Wychowanie Obywatelskie” dla kl. VII — „Wzrost komunikacji”; 16.15 — Program dnia (lok.); 16.20 — „Zimowe opryskiwanie sadu” — z cyklu — „Przypominamy — radzimy”; 16.30 — PKF; 16.40 — Film z cyklu — „Stare gagi” — „Podróż na Księżyc”; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — „Czy zwierzęta myślą?” — przed kamerami — inż. M. Masalski; 17.20 — Dla młodych wi-

Wielokierunkowa specjalizacja

Zmiany w poznańskiej Przychodni Wojewódzkiej

Przychodnie obwodowe lecznictwa otwartego w miastach powiatowych naszego województwa mogą już w zakresie usług specjalistycznych zaspokoić potrzeby pacjentów. W większości tych placówek ordynują bowiem lekarze różnych specjalności, bądź jako stali pracownicy, bądź dojeżdżający. Niestety, w kręgach społeczeństwa tkwi jeszcze tradycyjne przekonanie, że do specjalisty trzeba koniecznie przyjechać do Poznania. Oto jedna z przyczyn nawału pacjentów w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej przy ul. Słowackiego 8.

Oto fakty: w roku 1965 przychodnia ta udzieliła mieszkańcom województwa (i nie tylko) 345.000 porad, w roku ubiegłym — 280.000. Gdyby tę ostatnią chociażby liczbę podzielić przez liczbę dni roboczych w roku — można łatwo dojść do wniosku, że ponad 1000 porad dziennie przypada na poradnie i zakłady specjalistyczne wspomnianej przychodni. A poradni tych jest 26, zakładów — kilka, w tej liczbie takie, jak radiologiczna i fizykoterapii.

Jak informowało wczoraj przedstawiciel prasy kierownictwo Wydziału Zdrowia Prezydium WRN i WPS — cały wysiłek władz tej placówki skierowany obecnie na utworzenie z niej ośrodka specjalistycznego — konsultacyjnego. Tutaj, a nie gdzie indziej powinny — w myśl tego programu, trafiać przypadki schorzeń, wymagające dokładnego rozpoznania. Rzecz prosta, takich właśnie przypadków nie mogą (przynajmniej na razie jeszcze) brać na swoje barki specjalistyczne ośrodki w terenie.

To jest oczywiście tylko jedna strona medalu. Bowiem — jak samo wyżej wymienione określenie wskazuje — WPS powinna się stać zarazem placówką prowadzącą politykę kadrową, szkolenie personelu lekarskiego i średniego oraz nadzór bieżący nad ośrodkami lecznictwa otwartego w powiatach.

Dla usprawnienia działalności lecznictwa otwartego w terenie podzielono województwo na rejony specjalistyczne. Utworzono je w Poznaniu, Pile, Koninie, Ostrowie, Lesznie, Gnieźnie i Kaliszu. Każdy z nich ma pod swoją pieczę po kilka okolicznych powiatów.

WPS będzie na początek prowadziła prace konsultacyjne w tych podstawowych specjalnościach, których w terenie brak. Mowa tu o przychodniach: reumatologicznej z pracownią immunologiczną, schorzeń naczyniowych i chorób alergicznych. Trzeba tu dodać, że propozycje kierownictwa WPS trafiają na przychylny specjalistów z klinik Akademii Medycznej, którzy chętnie służą nie tylko konsultacjami, ale i konkretną pomocą.



MŁODZIEŻOWE KOŁO NOT

KROTOSZYN — Działające przy Technikum Przemysłu Mięsnego młodzieżowe koło NOT zrzesza 48 członków, w tym 4 nauczycieli.

dzów — Teatr Jednego Aktora — J. Domagalik — „Jak się odkochać” — wystąpi Wł. Press; 17.35 — „Nie tylko dla pań” — magazyn; 17.55 — Wszelchnia TV z cyklu — „Pragnienie i czystość”; 18.25 — „Sylwetki X Muzy” — Leon Niemczyk; 18.50 — „Pod znakiem jakości”; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20.30 — „Światowid” — magazyn wydarzeń międzynarod.; 21.05 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie, z Wiednia; 22.35 — Dziennik;

CZWARTEK: 10.55—11.25 — Historia dla kl. VI — „Na folwarku i w zagrodzie chłopskiej”; 11.55—12.25 — Jez. polski dla kl. VII — Bolesław Prus — „Kamizelka”; 16.15 — TV Kurs Rolniczy — „Nawozy organiczne”; 16.45 — Film krótkometrażowy; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla dzieci — Kino „Piś”; 17.20 — Dla młodych widzów — „Trzy, dwa, jeden, zero, start” — przed kamerami — doc. dr K. Kordylewski; 17.40 — „Kwadran zagadek”; 18 — „To, co najlepsze”; 18.30 — Historia muzyki — gawędy muzyczne — prof. St. Siedzińskiego; 19 — Twoja ulica; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie; tańce parami. Transm. z Wiednia; 20.30 — „Przyjaźń i współpraca” — program public.; 21.55 — Wygrywa się tylko raz” — film z serii — „Błękitny express”; 22.20 — Dziennik;

Zastrzeżę się prawo zmian w programie.

W dalszych planach myśli się o stworzeniu specjalistycznego ośrodka konsultacyjnego dla leczenia schorzeń dziecięcych. Powstana zatem pediatryczna gabinet takich specjalności, jak: reumatologia, kardiologia, endokrynologia, hematologia i psychiatria.

Obecnie realizowany program reorganizacji zadań WPS w Poznaniu nie jest oczywiście możliwy do wprowadzenia w ciągu jednego roku. Zakłada się przede wszystkim, że pełne jego wykonanie pochłonie ponad trzy lata. Niemniej wiadomo, że z chwilą wprowadzenia założonych zmian będzie można przejąć całkowity nadzór także nad lecznictwem podstawowym w terenie. Ponadto WPS dążyć będzie do objęcia działalnością metodyczną — organizacyjną pracow-

niezej służby zdrowia w ośrodkach PGR-owskich i w spółdzielniach produkcyjnych.

Tyle informacji. Trzeba tylko wyrazić zadowolenie z chęci wprowadzenia proponowanych zmian. Nie ulega bowiem wątpliwości, że terenowe lecznictwo otwarte musi z czasem przejść na dalekoidącą samodzielność. W takiej sytuacji placówce wojewódzkiej trzeba zdjąć obowiązek zajmowania się od podstaw każdym przysyłanym z terenu pacjentem. Powinni tu w istocie trafiać tylko ci ludzie, u których leczenie schorzeń wykracza poza kompetencje i możliwości ośrodków powiatowych. Z drugiej strony — działalność merytoryczną — konsultacyjną WPS może tylko usprawnić lecznictwo otwarte w terenie, zwłaszcza drogą przekazywania personelowi najnowszych zdobyczy wiedzy medycznej. E. C.

Ośrodek weekendowy na „targowej trasie”

Turyści i handlowcy zjeżdżający na targi — do Poznania — będą mieli dodatkową atrakcję. W odległości 70 km od siedziby MTP powstaje w Słupcy — tuż przy trasie Warszawa — Poznań — duży ośrodek weekendowo-campingowy.

Nad brzegiem sztucznego jeziora zbudowano pawilon gastronomiczny, szatnię oraz kolonię domków 2-rodzinnych. Za niewielką opłatą będzie można korzystać z noclegów i urządzeń sportowych. W przyległym lesie znajduje się bowiem również stadion z kortami tenisowymi. Gospodarze w trosce o zmotoryzowanego turystę zorganizują w bieżącym sezonie letnim na miejscu strzeżony parking. Różnorodnie są także budowę motelu na 40 łóżek oraz następnych 10 murowanych domków campingowych, 2-rodzinnych.

Ośrodek dysponować będzie przestronną plażą (sprowadzony zostanie specjalnie złościsty piasek) i sporą ilością sprzętu pływającego i wodnego. Oświetlony zostanie 1,5 km odciętej drogi prowadzący z miasta nad jezioro. W przyszłości przewiduje się budowę mola w kierunku, znajdującej się w środku jeziora, malowniczej wysepki.

Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że większość prac

Kółko Rolnicze na pomnik Drzymały

W roku 1958 w Rakoniewicach (pow. Wolsztyn) założono Kółko Rolnicze. W pierwszych sześciu latach swego istnienia nie przejawiało ono jednak żadnej działalności. Po prawa nastąpiła dopiero, gdy we wrześniu 1964 r. na preza-sa wybrano Jana Wojtowicza. W ostatnich dwóch latach — jak na zebraniu sprawozdawczym oświadczył sekretarz do spraw rolnych Komitetu Powiatowego PZPR z Wolsztyna, Zygmunt Marcinkowski — rakoniewickie Kółko Rolnicze pracuje dobrze.

Obecnie kółko to, mające 45 członków, posiada trzy ciągniki z pełnym sprzętem towarzyszącym. Ogólna wartość majątku na koniec ub. roku wyniosła 461 710 złotych. W roku 1966 wypracowano 39 198 złotych czystego zysku.

Przy podziale nadwyżki członkowie rakoniewickiego Kółka Rolniczego jednogłośnie postanowili wypłacić 500 zł do dyspozycji Komitetu Budowy Pomnika Michała Drzymały. (jw)

Z Wrześni Pomoc potrzebującym

Jak w każdym powiecie tak i we Wrześni pracuje Powiatowa Rada Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Przewodniczy jej Zygmunt Heller. Radzie udało się w 1966 r. wystarać o 162 tys. zł. 46 tys. zł wpłynęło z Powiatowego Komitetu Przeciwalkoholowego na pomoc dla dzieci alkoholików (dożywianie, odzież, kolonie), 26 tys. zł z Społecznego Funduszu Pomocy (ofiary rolników), dochodowe imprezy dały 13,5 tys. zł., subsydia różnych instytucji 12 tys. zł., z czego aż 8,3 tys. zł. z PSS. Czy inne instytucje nie mogłyby poważnie zasilić kasy Powiatowej Rady PKPS? MHD i PSS przekazały ponadto odzież i obuwie wartości 15,6 tys. zł.

78,3 tys. zł wydatkowano na opłacenie 7 830 obiadów, za 45 tys. zł zakupiono odzież, za 21 tys. zł żywność do paczek, a 11 tys. zł przeznaczono na zakup opału. Ogółem wydatki wyniosły 155 tys. zł. (K. ST.)

Koło bierze udział w ogólnopolskim konkursie zawodowym, organizowanym przez NOT, Centralę Przemysłu Mięsnego, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a także w konkursie nowatorstwa — zorganizowanym przez NOT i ZMS. (e-o)

NA POMNIK MIESZKA I BOLESŁAWA

WRZESNIA — Na budowę pomnika Mieszka I i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie złożyli kółka rolnicze: Nekla — 2000 zł Sobiesierne — 1000 zł, Psary Polskie — 1000 zł i Psary Małe — 500 zł. (K. ST.)

KOŁO SITK PRZY WAGONOWNI

LESZNO — Przy Wagonowni utworzono oddzielne Koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji (piątę w lesz czyskim węzle kolejowym). W skład zarządu weszli: Franciszek Wolniak, Edmund Bressa i Władysław Jurdzowski. (R)

MODERNIZACJA OŚWIECENIA

SRODA — Ul. 20 Października, Prądzińskiego, Paderewskiego i Nowy Rynek otrzymają lampy reflektowe. Poza tym likwiduje się stare urządzenia, wymienia się słupy na nowe, przeciąga się nowe przewody na innych ulicach.

TAMTE DNI

SZAMOTULY — Z okazji wyzwolenia Wielkopolski, Rada Zakładowa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szamotulach urządziła wystawę w klubie „Ad Acta”, na której pokazano miejscowości stracone Polaków oraz pomniki i obeliski postawione dla upamiętnienia ofiar zbrodni hitlerowskich. (mr)

ODZNACZENIE POWSTAŃCY

SRODA — W powiecie średzkim żyje około 140 powstańców wielkopolskich. Wielkopolskie Krzyże Powstańcze otrzymali ostatnio: Stefan Gaj, Maksymilian Harlos, Józef Józwiak, Władysław Kapturski, Franciszek Kułński i Edward Liwski. (kos)